

Krystyna Czajkowska

Z działalności Aleksandra Fredry w Wydziale Stanowym (1835 - 1842)

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 11, 107-124

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Krystyna Czajkowska

Z DZIAŁALNOŚCI ALEKSANDRA FREDRY W WYDZIALE
STANOWYM (1835 - 1842)

Wśród studiów Stanisława Pigionia poświęconych twórczości Aleksandra Fredry, stanowiących plon rozległych i wnikliwych badań podjętych około 1952 r. w związku z przygotowywanym krytycznym wydaniem *Pism wszystkich* pisarza — dość wcześnie wyłonił się problem postawy społeczno-politycznej Fredry. Zagadnieniu temu poświęcił Pigoń jedną z pierwszych swoich rozpraw, umieszczoną w zbiorze *W pracowni Aleksandra Fredry* (Warszawa 1956). Podniety do tak wyraźnego sprecyzowania i postawienia problemu dostarczył przede wszystkim odnaleziony, nieznan dotąd tekst memoriału Fredry z 1844 r., opublikowany po raz pierwszy przez Pigionia w tomie 1 *Archiwum Literackiego*¹. Memoriał ten został opracowany przez Fredrę na prośbę jego przyjaciela, ówczesnego działacza galicyjskiego, „wicemarszałka koronnego” Tadeusza Wasilewskiego, a dotyczył sprawy tak ważkiej na owe czasy, jak regulacja stosunków włościańskich. Pamiętajmy: jest to rok 1844, niecałe dwa lata później właśnie z tychże powodów poleje się w Galicji krew. I wówczas Fredro znowu zabierze głos, spisując następny memoriał, będący analizą przyczyn rozruchów chłopskich, ostrą krytyką polityki biurokracji austriackiej, a równocześnie obroną interesów — jeśli nie całej, to na pewno zwierzchnich warstw narodowości polskiej. Temu memoriałowi poświęcił Pigoń nie tylko wspomnianą rozprawę z 1956 r., ale wrócił do niego raz jeszcze, już niemal pod koniec życia, w artykule *Zagadka memoriału politycznego Fredry z r. 1846* („Pamiętnik Literacki” 1967, z 4), usiłując ustalić adresata owego „traktatu” politycznego². Trzeci człon studium Pigionia *Postawa społeczno-polityczna Fredry* dotyczy wystąpień pisarza w roku 1848, omawia jego udział w debatach nad adresem szlacheckim do „Najjaśniejszego Pana”, przynależność do Gwardii Narod-

wej, w której stary napoleończyk objął dowództwo jednej z kompanii, włączenie się w prace lwowskiej Rady Narodowej, a potem Rady Narodowej w Rudkach, co go zresztą później, w latach 1852 - 1854, naraziło na groźny i przewlekły proces polityczny o zdradę stanu.

Z przedstawionej tu — w wielkim zresztą skrócie — rozprawy Pigońnia wylania się jakby nowe, mało dotąd znane oblicze Fredry. „Metonimię: «autor *Zemsty*» zastąpić musimy określeniem: działacz” — oto słowa Pigońnia zanotowane w innym miejscu³. Tak, działacz, i to działacz dojrzały, zaangażowany w sprawy publiczne obywatel i patriota, który nie tylko sam poczuwał się do tego, by zabierać głos w sprawach tak gorąco obchodzących ówczesne społeczeństwo galicyjskie, ale właśnie to społeczeństwo, a przynajmniej sfery, które poczuwały się do jakiejś odpowiedzialności za losy kraju, wręcz oczekiwały od niego rady, opinii, określenia własnego stanowiska. Warto przytoczyć świadectwo jednego z tych, którzy na tę działalność i rolę Fredry patrzyli wówczas z bliska:

„Fredro wywierał wpływ wielki na swe otoczenie, a to nie tylko przez teatr, który prawie tylko nim żył aż do roku 1848 i wtedy był jednym z głównych ognisk polskiego ducha we Lwowie, ale także i poza obrębem teatru, bo im głośniejsza się stawała jego sława autorska, tym więcej uwaga publiczna się zwracała do niego. Przez wiele lat, a mianowicie pomiędzy latami 1825 a 1848 był on dla szlachty krzątającej się około sprawy publicznej prawie wyrocznią — a w każdym razie, czy to na owoczesnym Sejmie, czy poza Sejmem nie zrobiono nic, o czym by nie zasięgnięto przedtem jego opinii. Słyszałem od wielu z jego współczesnych, że w każdym wypadku miał swoje zdanie i umiał je wyrazić dobitnie, a często bardzo dowcipnie. Szkoda, że ktoś tych zdań jego nie spisał, bo byłyby one stanowiły bardzo ciekawy przyczynek do owoczesnej historii Galicji.”⁴

O tej publicznej działalności Fredry, która w pewnym okresie rozwijała się i biegła równolegle z jego działalnością literacką, wiedzieliśmy dotąd na ogół niewiele, właściwie tylko to, co znalazło się wśród materiałów opublikowanych z końcem ubiegłego stulecia przez Stanisława Schnüra-Pepłowskiego w książce *Z papierów po Fredrze* (Kraków 1899); drugą ważną pozycją była rozprawa Bronisława Łozińskiego *Sprawa kryminalna Aleksandra hr. Fredry o zdradę stanu* ogłoszona w jego *Szkicach z historii Galicji w XIX wieku* (Warszawa 1913). I to byłoby chyba wszystko — w innych bowiem pracach poświęconych komediopisarzowi znajdujemy co najwyżej krótkie, lakoniczne na ten temat uwagi. A sprawa jest niebłaha i warto się jej przyjrzeć bliżej.

„Jakże mało wiemy, że poza władcą sceny, poza facecjonistą i kpiarzem krył się rozważny i mądry statysta i polityk, ekonomista, w wielkim stylu współinicjator dalekosiężnych zamysłów handlowych i przemysłowych” — ubolewał Pigoń⁵, zbierając skrzętnie ślady tej działalności Fredry, by je kiedyś włączyć do ostatniego tomu wydania *Pism wszystkich*. Właśnie badania archiwalne, podjęte i prowadzone w związku z tymże wydaniem, pozwoliły dotrzeć — podobnie jak w wypadku wspomnianego

już memoriału z 1844 r. — do materiałów odsłaniających nieco tę dziedzinę trosk i czynności Fredry — m.in. do archiwaliów Sejmu Stanowego i korespondencji Fredry, i to zarówno przez niego wysyłanej, jak i otrzymywanej.

Jest rzeczą znamionną, że lata wzmózonej działalności publicznej Fredry przypadają na okres po klęsce powstania listopadowego. Sam Fredro — jak wiemy — w powstaniu nie brał udziału, ale dwaj jego młodsi bracia, Henryk i Edward, znaleźli się w jego szeregach. Aleksander uwikłany był wtedy w kłopoty rodzinne. Zdobyte wreszcie szczęście domowe⁶ zamąciła śmierć urodzonego w listopadzie 1830 r. synka Gustawa, co Fredro skwitował krótką notatką z dnia 7 marca 1831 r.: „Zachorował Guccio, 7 o pół do piątej umarł. Uciekł z kajdan niemieckich. Mniej jednego Polaka cierpiącego”. Inny zapis, umieszczony w tej samej „książce gospodarskiej” pod datą 9 maja tr.: „Posłałem przez Seweryna 3 półmiski srebrne po Julianie na interes wiadomy”⁷ — potwierdza udział Fredry w pracach tajnego obywatelskiego komitetu pomocy dla powstania. W czerwcu 1831 r. wyjeżdża Fredro z chorującą żoną i dwuletnim synkiem Janem Aleksandrem do Wiednia — może i z obawy „przed nadchodzącą cholera”, jak to po latach zanotował syn⁸, ale głównie, by oddalić rodzinę od szerzących się w Galicji niepokojów. Wiemy, że po powrocie gości i przechowuje u siebie w Beńkowej Wiszni dwóch powstańców z Poznańskiego⁹. W styczniu 1832 r. pisze do dawnego przyjaciela i towarzysza broni z czasów napoleońskich, Józefa Grabowskiego:

„Trudno wziąć pióro w rękę bez bolesnego uczucia. Zaraz przed myśl staje tego, co się stało od ostatniego widzenia lub listu, obraz okropny. W jak krótkim czasie, jakie długie pasmo nieszczęść. Dzieci nasze końca jeszcze nie zobaczą. Trzeba być nabożnym, jeżeli chcemy ochronić się od śmierci na żółtaczkę. Trzeba wierzyć, że gdzieś jakiś gromadzki obrachunek będzie. Trzeba wierzyć — i ja wierzę.”¹⁰

Może właśnie ta „wiara” utwierdziła Fredrę w przekonaniu, że nie tylko pióro i teatr jest miejscem jego działalności. Pamiętajmy, że równocześnie są to lata najwyższej dojrzałości artystycznej Fredry: w 1832 r. powstaje *Pan Jowialski* i *Słuby panięskie*¹¹, nieco później *Zemsta*, a z początkiem 1835 r. *Dożywocie*. Pod prasą znajduje się IV tom *Komedyj*, który ukazał się w 1834 r., cztery lata później wychodzi tom V. Nie dość na tym: w 1832 r. wydaje Fredro opowiadanie *Nieszczęścia najszcześliwszego męża*, do którego dołączył *Dziennik wygnańca*, będący niejako świadectwem jego uczuciowego stosunku do powstania.

Kiedy w październiku 1833 r. zbiera się we Lwowie po dwuletniej przerwie Sejm Stanowy — zwany często sejmem „postulatowym”, bo w istocie jego uprawnienia ograniczały się wyłącznie do formułowania „postulatów” wobec władz austriackich — Fredro znalazł się wśród pôsłów ze stanu magnatów (wcześniej zasiadał już w Sejmie jego starszy

brat Seweryn). Na tymże samym Sejmie przystąpiono do wyboru tzw. „deputatów” do Wydziału (czy „Wyboru”) Stanowego, będącego jakąś namiastką władzy wykonawczej Sejmu, załączkiem przyszłego Namiestnictwa. Ze stanu magnatów kandydowały dwie osoby: Leopold Krasieński i Aleksander Fredro. W pierwszym głosowaniu 24 października obaj otrzymali równą liczbę głosów, dopiero dwa dni później, 26 października, większość głosów padła na Fredrę. Wybór zgłoszono do zatwierdzenia cesarzowi¹².

Fredro musiał proponowany mu urząd deputata przyjąć z ochotą, skoro natychmiast doniósł o tym przebywającemu w Wiedniu bratu Henrykowi, na co ten odpisał (2 listopada 1833):

„Bardzo content, że Cię obrali, Kochany Aleksandrze. To będzie z korzyścią dla kraju, równie jak i dla Ciebie, bo będziesz miał cel i zatrudnienie.”¹³

Faktyczna działalność Fredry w Wydziale Stanowym rozpoczęła się jednak dopiero w 1835 r. (22 czerwca). Wydział zawiadomił Fredrę, że cesarz 30 kwietnia zatwierdził jego wybór i że pensja roczna deputata wynosi 2000 florenów m.k. (tzn. monetą konwencyjną)¹⁴. Niemal dwuletnia zwłoka w potwierdzeniu wyboru Fredry, która tak niepokoiła jego najbliższych¹⁵, wywołana była niewątpliwie ogólną sytuacją w Galicji. Po nieudanej wyprawie Zaliwskiego wzmogły się aresztowania i represje, cała uwaga władz austriackich skupiała się przede wszystkim na tropieniu spisków i tajnych związków. 24 sierpnia podpisał Fredro przysięgę deputata¹⁶, a urzędowanie w Wydziale Stanowym rozpoczął w październiku 1835 r.: pierwszy dochowany akt przez niego zredagowany i sygnowany nosi datę 11 października 1835 r.¹⁷

Objęte stanowisko i związane z nim obowiązki dały Fredrze podstawę pod szerszą działalność społeczną, kulturalną i polityczną, która powoli wysuwała go do pierwszych szeregów obywateli galicyjskich. Kto wie, czy bez tego stażu społeczno-politycznego trwającego — jak zobaczymy — do 1842 r. wyrósłby Fredro na tego mądrego „statystę i polityka”, o którym mówił Pigoń w związku z późniejszymi wystąpieniami Fredry, w roku 1844 i w tak brzemiennej w skutki latach 1846 i 1848. Przez tych bez mała 7 lat pośredniczenia między Sejmem a „Wysokimi Rządami Krajowymi” poznał Fredro nie tylko bólczki i potrzeby narodowego i gospodarczego życia Galicji, ale na własnej skórze, z bliska zobaczył, jak najlepsze, najszlachetniejsze nieraz inicjatywy rozбивały się o bezmyślną, a częściej o złośliwą i wrogą Polakom biurokrację austriacką.

Z racji swej ustalonej już pozycji w świecie literackim zajmował się Fredro w Wydziale Stanowym przede wszystkim sprawami kultury. Jedną z tych dziedzin jego prac przedstawił już Stanisław Pigoń w artykule *Aleksandra Fredry protektorat nad teatrem polskim we Lwowie (Mile życia drobiazgi*, Warszawa 1964, s. 79 i nast.), opracowanym na podsta-

wie odnalezionych we Lwowie archiwaliów Wydziału Stanowego dotyczących działalności teatru w latach 1832 - 1842¹⁸. Pigoń pokazał, jak Fredro popierał prośby Kamińskiego i polskich aktorów o przyznawany przez Sejm zasiłek, jak ingerował w nieporozumieniach między zespołem polskim i niemieckim, kiedy przedsiębiorca niemiecki Neuman ograniczał ilość polskich przedstawień na korzyść zespołu niemieckiego; wreszcie, jak starał się wymóc na właścicielu nowego teatru, Stanisławie Skarbku, właściwy stosunek zarówno do repertuaru polskiego, jak i do dotychczasowego zespołu polskich aktorów¹⁹.

W dalszych poszukiwaniach archiwalnych, prowadzonych we Lwowie w 1969 r., już po śmierci Stanisława Pigionia, udało mi się dotrzeć do dużego zespołu akt, który ujawnił mało dotąd znaną, jakże troskliwą i mądrą opiekę Fredry roztoczoną z ramienia Wydziału Stanowego nad Zakładem Narodowym im. Ossolińskich. W tymże samym zespole, co wyżej wspomniane dokumenty teatralne, ale w innym dziale (zespół 165, opis 1), mylnie zatytułowanym: „Prezydium 1861 - 1920”, znajduje się przeszło 230 teczek zawierających akta urzędowe dotyczące Ossolineum z lat 1817 - 1877²⁰. Obchodzący nas okres kadencji Fredry w Wydziale, a więc lata 1835 - 1842, to 35 teczek: od nr 58 do 92. Ponieważ o sprawie owego „protektoratu” Fredry nad Ossolineum w dotychczasowych pracach napomykano tylko bardzo ogólnikowo: wiadomo było, że Fredro był z Ossolineum jakoś związany, figurował wśród ofiarodawców (nieznaczące to były zresztą dary), historyk Zakładu Adam Fischer podaje nawet, że w 1837 r. zamierzano powołać Fredrę na dyrektora²¹ — warto się tej dziedzinie publicznej działalności Fredry przyjrzeć bliżej.

Kiedy Fredro obejmował „urzędowanie” w Wydziale Stanowym (październik 1835), Ossolineum przeżywało trudne i groźne chwile. Władze austriackie od początku patrzyły okiem niechętnym na tę dopiero co rozwijającą się polską placówkę „narodową”²², a po powstaniu niechęć i podejrzliwość jeszcze się wzmogła. Mimo to nowemu dyrektorowi, Konstantemu Słotwińskiemu, który objął to stanowisko w grudniu 1831 r., udało się przede wszystkim uruchomić litografię i drukarnię, a w roku 1833 otworzyć czytelnię, co dało początek publicznej działalności Zakładu. W tym samym jednak roku władze policyjne zostały zaalarmowane faktem pojawienia się w Galicji tajnych druków patriotycznych, a długotrwałe śledztwa i rewizje ujawniły w końcu, że wyszły one spod prasy w drukarni Ossolineum (m. in. zbiór *Pieśni patriotycznych z czasów rewolucji polskiej*, Mickiewiczowskie *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego*, *Reduta Ordona*, *Do matki Polki*). Przeprowadzono brutalną i dokładną rewizję, zamknięto drukarnię i czytelnię, a 13 czerwca 1834 r. uwięziono Słotwińskiego i innych jego współpracowników, oskarżając ich o zdradę stanu. Nad Zakładem roztoczono dozór policyjny, zarekwii-

rowano katalogi i część książek nabytych po 1830 r., a proces Słotwińskiego zakończył się w 1837 r. skazaniem go na 8 lat twierdzy w Kufstein.

Mimo tak rozpaczliwej sytuacji zastępca kuratora literackiego Zakładu, Gwalbert Pawlikowski, usiłował właśnie przez Wydział Stanowy wywierać na władzach pomoc przynajmniej w prowadzeniu dalszych prac przy porządkowaniu księgozbioru, w uzyskaniu funduszy na remonty budynków, dobijał się o oddanie zabranych książek, raz po raz napomykał o otwarciu drukarni, o mianowaniu nowego dyrektora itd. Obraz tych zmagających z biurokratycznym uporem i niechęcią władz gubernialnych znajdujemy we wspomnianych już aktach Wydziału Stanowego. Okazuje się, że od 11 października 1835 do 25 maja 1842 r. prawie wszystkie pisma wpływające do Wydziału w sprawach Ossolineum miał w rękę Aleksander Fredro; jego pismem sporządzane były opinie dla „Wysokich Rządów Krajowych”, nieraz długie, kilkustronicowe referaty, a także bruliony listów do Ossolineum, które później, przepisane w kancelarii, przedstawiano do podpisu często tylko zastępcy prezesa Wydziału Stanowego Janowi Kantemu Stadnickiemu. Stąd też w Archiwum Ossolineum (przechowywanym w Bibliotece Akademii Nauk USRR we Lwowie) są pisma Wydziału Stanowego z podpisem samego prezesa, które w rzeczywistości wyszły spod pióra Fredry. Badając to Archiwum odnalazłem np. tylko 7 listów do Pawlikowskiego podpisanych przez Fredrę — z akt Wydziału Stanowego wyłoniło się ich aż 45, nadto 19 listów do kuratora literackiego Henryka Lubomirskiego i 22 listy do innych osób związanych z Ossolineum (m. in. do kuratora ekonomicznego Teodora Broniewskiego, do Tytusa Dzieduszyckiego, Ignacego Pietruskiego itd.).

Sporo w tych opasłych tekach materiałów pozornie nie mających większej wagi; na pierwszy rzut oka skłonni bylibyśmy je traktować tylko jako świadectwo chorobliwie rozrośniętej biurokracji, tymczasem z tego potoku różnych papierów: „dekretów”, „insynuatów”, „remisoriatów”, „communicatio” wyłania się zarówno bezradność kuratorii Instytutu, krępowanego nadzorem policyjnym i innymi szykanami, jak i pracowitość, sumienność, odwaga połączona z poczuciem odpowiedzialności Fredry za powierzoną mu funkcję deputata sejmowego.

I tak — przedstawiane Wydziałowi przez Instytut rachunki wydatków i dochodów były przez Fredrę każdorazowo skrupulatnie analizowane. Łączyło się to z wymianą korespondencji, głównie z zastępcą kuratora literackiego Gwalbertem Pawlikowskim i z kuratorem ekonomicznym. Fredro domagał się od nich wyjaśnień wykrytych niezgodności, żądał dosyłania brakujących „allegatów” itd., a co najważniejsze stał twardo na straży woli fundatora wyrażonej w Ustawie fundacyjnej z 1816 r. i w Akcie dodatkowym do tej ustawy z 1824 r. Była to zresztą jedyna broń przeciw wrogim zakusom władz. Kiedy np. w połowie 1837 r. za-

żądano usunięcia bibliotekarza Stanisława Przyłęckiego, który jako były powstaniec okazał się „persona ingrata”, a Pawlikowski zwrócił się do Wydziału z prośbą o wstawiennictwo do Rządów Krajowych, „aby wolność mianowania urzędników bibliotecznych przywróconą” była — Fredro wygotował cały na ten temat referat, którego ton od pierwszych słów mówi za siebie:

„Nader ważne muszą być przyczyny, które stały się powodem rozporządzenia Wysokiego Praesidium Krajowego, aby wstrzymać się z ustanowieniem urzędników przy Instytucie Naukowym im. Ossolińskich — obok tylokrotnie powtarzanych rozkazów i przypomnień W. nadwornej kancelarii, aby tenże Instytut był przywiedziony jak najprędzej do stanu zamierzonego przez fundatora i aby zawiadownstwo tegoż weszło w przyzwoite karby porządku. [...] Wydział zaś Stanowy ani wiadomy tych zwyż wspomnionych przyczyn, ani w nie wchodzić upoważniony; winien tylko trzymać się ściśle ustawy Instytutu naukowego. Z niej tylko wypływa jego władza opiekuńcza, a przez to teźże czynność o tyle tylko jest prawną, o ile z nią zgodna zostaje. — Dlatego nie zdaje się referentowi, aby Wydział Stanowy mógł podług Zastępcy kuratora liter. udać się z prośbą do W. R. Krajowych, aby tenże dozwolił ustanowić urzędników, ponieważ ten zakaz jest wbrew § 40 Głównej Ustawy, który kuratorowi nadaje władzę nominowania urzędników. — A zatem wychodzi z zakresu, w którym Wydział Stanowy względnie Instytut działać może.”²³

Przebiegle to Pan Hrabia obmyślił; miał rację Pigoń pisząc, że „twórca Rejenta Milczka [...] najwyraźniej miał coś w sobie z chytrej przeczności tamtego palestranta”²⁴. To przecież ona dyktuje Fredrze wniosek wspomnianego „referatu”: nie do Rządów Krajowych należy zanieść prośbę, ale „do podnóżka Tronu, aby N. Pan raczył łaskawie rozporządzić, aby przepisy nadane Instytutowi, który się stał poniekąd własnością kraju, nadal tamowane nie były”. Nie dość na tym, Fredro własnoręcznie pisze konspekt takiego pisma do Najjaśniejszego Pana, i to w języku polskim, pozostawiając jego ostateczną niemiecką redakcję kanceliście²⁵.

Troska o działanie Instytutu zgodnie z aktem fundacyjnym przewija się również w stosunku do kuratorów: Henryka Lubomirskiego i Gwalberta Pawlikowskiego. 3 listopada 1836 r. Pawlikowski otrzymuje pismo sygnowane przez Fredrę, podsumowujące analizę rachunków Instytutu z lat 1824 - 1836 w następujący sposób:

„Przy zamknięciu rachunków z tych lat początkowych Wydział Stanowy nie może zamilczeć, iż lubo przekonał się dostatecznie, że wykazane dochody nie są co innego, jak na rzecz i potrzeby biblioteki obracanymi były; nie jest jednak całkiem zadowolony ze sposobu zarządzania temiż — skutki nie zupełnie odpowiadały znacznym nakładom — spodziewać się wypada, że błędy w tym względzie popelnione staną się zbawienną nauką na przyszłość. Zechce przeto Książę Kurator zająć się gorliwie, aby Instytut postawić raz w stanie zakreślonym przez fundatora tak co do szczegółów, jak i całości.”²⁶

Z końca 1839 r. mianowano wreszcie nowego dyrektora Ossolineum

— Adama Kłodzińskiego, parę miesięcy później stanowisko kustosza otrzymał Jan Szlachtowski²⁷. Równocześnie w 1840 r. upływa okres kadencji Fredry w Wydziale Stanowym, ale na Sejmie obradującym w dniach od 28 września do 3 października 1840 r. jednogłośnie wybrano go deputatem na dalszych sześć lat²⁸. Przebywający w Paryżu Henryk Fredro pisał do brata 30 września t.r.:

„Życzyłbym, żebyś nie zrezygnował od deputactwa. Chociaż ma[sz] niekiedy przykrości, jednak przekonanie, że jesteś pożytecznym krajowi, powinno Ci być przyjemnym oraz i to, że zasługujesz na dwa razy większe pensje niżeli ta, którą pobierasz.”²⁹

Fredro pozostaje w Wydziale i nadal sprawuje opiekę nad Ossolineum. Pod rządami nowego dyrektora ruszają przede wszystkim prace przy remontach i budowie nowego gmachu. W lutym 1841 r. Wydział wyznacza ze swego grona dwóch członków: Tadeusza Wasilewskiego i Aleksandra Fredrę, aby brali udział w naradach dotyczących planów i kosztorysów przebudowy gmachu. W protokołach posiedzeń widać, ile energii włożył Fredro w dyskusję wokół tych planów. Popierał też projekt, by w nowym gmachu znalazły siedzibę inne publiczne instytucje — takie jak Wydział Stanowy czy organizujące się Towarzystwo Kredytowe, co szczegółowo uzasadnił w jednym z ostatnich swych „referatów”, sporządzonym dla „Wysokich Rządów Krajowych” (m. in. odpowiednie czynsze zwiększą dochody Instytutu), własnoręcznie planując rozmieszczenie tych instytucji na przedłożonych mu planach nowego budynku³⁰. Rzeczywiście biura Wydziału Stanowego i Towarzystwa Kredytowego znalazły pomieszczenie w nowym skrzydle gmachu i przez wiele lat tam urzędowały — obok kancelarii Stanów, sali sejmowej i Towarzystwa Rolniczego. Tu w 1848 r. obradowała Rada Narodowa, a na dziedzińcu odbywała się musztra Gwardii Narodowej³¹. Ale to czasy późniejsze — w tamtych wypadkach Fredro brał udział już nie jako „deputat” Wydziału.

Wraz z podjęciem na nowo prac remontowo-budowlanych coraz śmielej i częściej zaczęto występować do władz o pozwolenie otwarcia czytelnicy, a przede wszystkim zamkniętej litografii i drukarni. Upominano się zresztą o to i wcześniej — zawsze bezskutecznie.

Jest w omawianych aktach Wydziału Stanowego długi, 38-stronicowy, własnoręcznie przez Fredrę spisany referat dotyczący różnych spraw: Fredro komentuje bieżące wydatki Ossolineum; domaga się przedkładania przez kuratora literackiego nie tylko rachunków, ale i dokładnego wykazu dzieł zakupywanych dla biblioteki w obawie, czy kurator „w ich wyborze stosował się do rzetelnej potrzeby biblioteki i czytającej publiczności, czy np. nie kupował dzieł, które Biblioteka już posiada, albo zamiast dzieł gruntownych i pożytecznych nie nabywał jedynie pięknocią edycji, a nie wewnętrzną wartością się odznaczających i przez to dro-

gich, a nie przydatnych”. Ostro brzmią te słowa w stosunku do księcia kuratora czy Pawlikowskiego. Cały zresztą ów referat z 11 lutego 1841 r. wraz z dołączonymi doń konspektami pism do Wysokich Rządów Krajowych i do Gwalberta Pawlikowskiego, pisany jest w podobnym tonie — czuje się, że Fredro chciałby położyć kres zarówno jakiejś nieudolności kuratorii, jak i wciąż trwającym szykanom władz.

Dla nas najciekawszy jest ustęp dotyczący właśnie sprawy otwarcia drukarni. 16 stycznia 1841 r. Pawlikowski prosił Wydział, aby raczył się wstawić u Wysokiego Rządu C.K. o pozwolenie otwarcia drukarni. Po raz pierwszy mowa jest o Słotwińskim, i to w jakich słowach:

„Dziwny charakter Słotwińskiego, zaszele w tamtych latach w krajach sąsiedzkich wypadki, napływ ludzi obcych w kraj nasz, wszystko to spowodowało przestępstwo, a przynajmniej było do niego popędem Dyrektorowi Słotwińskiemu. Do czego mu zaś największą łatwość dało, że drukarnia nie podług wszystkich przepisów C. K. Rządu prowadzoną i urządzoną, a najbardziej to, że w osobie Słotwińskiego wszystkie się urzędy biblioteczne łączyły. [...] Któż się miał sprzeciwić? Kto go kontrolować?”

Nie dość na tym. Pawlikowski posuwa się do tego, że Kuratoria zobowiązuje się nie tylko „pod własną odpowiedzialnością [...] włożone na nią przez C.K. Rządy obowiązki jak najwięcej dopełniać, ale by się dała nawet i do tego nakłonić, iżby jakiś dodatek do płacy (*Besoldungsbeitrag*) dla tego urzędnika C.K. Urzędu Cenzury wyznaczyła, który by przez częste przychodzenie i zazieranie do drukarni nad jej czuwał czynnościami...”³². Tego już było Fredrze za wiele. W swoim długim referacie zbył tę propozycję krótko, ale jakże wymownie:

„Zastępca kur. lit. przy końcu [...] czyni propozycją, ażeby W. R. Krajowe wyznaczyły jakiego c. k. urzędnika cenzury, który by pobierając z funduszu zakładowego dodatek do płacy [...] miał obowiązek przychodzenia często i wglądania w czynności drukarni, gdyby na jej otworzenie zezwolono, przez co powiększyłaby się pewność przeciw wszelkim z jej strony nadużyciom. Tę myśl jako ubliżającą nie tylko Zakładowi, ale dozór mającemu Wydziałowi Stanowemu, Referent musi zupełnie odrzucić.”³³

W listach do W. Rządów Krajowych i do Pawlikowskiego całą tę sprawę pominął milczeniem, skupiając uwagę wyłącznie na przekonywaniu władz o materialnych i moralnych korzyściach płynących z uruchomienia drukarni. Długo jeszcze — bo do roku 1848 — musiano na to czekać.

Od wspomnianego, sążnistego „referatu” Fredry dotyczącego Ossolineum minęło kilkanaście miesięcy i jesienią 1842 r. Pan Hrabia nagle porzucił urząd deputata, tłumacząc powody tej decyzji złym stanem zdrowia lub — jak w *Trzy po trzy* — obawą, by jego miłość własna nie uległa „chęci ścigania za popularnością”³⁴. Ani w jednym, ani w drugim nie doszukamy się wiele prawdy — będzie jeszcze o tym mowa, już tu chyba możemy jednak z całą pewnością stwierdzić, że do tej nagłej decyzji

Fredry przyczyniła się również opieszałość władz w załatwianiu tak skrupulatnie przez Fredrę referowanych postulatów odnoszących się do Ossolineum. Ten rozdział jego czynności w Wydziale Stanowym zachował najobfitszą dokumentację. Na podstawie dochowanych akt, sygnowanych przez Fredrę nieraz krótkim, własnoręcznie zanotowanym „vidi” czy „ad acta”, można by ułożyć kalendarz jego bytności w biurach Wydziału. Oto przykładowo zebrane daty z roku 1837: 1, 18 stycznia; 16 lutego; 11 maja; 12 lipca; 3, 5, 6, 31 sierpnia; 26, 27 września; 5, 25, 31 października; 18 listopada; 5, 9 grudnia. W następnym roku: 8 lutego; 29 marca; 7, 17, 26 maja; 23 czerwca; 7, 30 sierpnia; 15 września; 11 października; 29 listopada; 13 grudnia itd. A przecież nie każda bytność Fredry w Wydziale zostawiała podobny ślad. Ileż było rozmów z pracownikami Ossolineum, z nowo mianowanym dyrektorem Adamem Kłodzińskim, z urzędującym w Wydziale przyjacielem Tadeuszem Wasilewskim. Jedno pewne: wkład pracy i wysiłku Fredry w tych najtrudniejszych dla Ossolineum latach wart był osobnego omówienia. Fredro i później nie uchylał się od pomocy i protekcji w stosunku do Instytutu. Pod koniec 1844 r. Adam Kłodziński prosił przebywającego wówczas w Wiedniu pisarza o ponowną interwencję u władz w sprawie drukarni, na co Fredro 28 lutego 1845 r. odpisał:

„Nie ma więc wątplenia, iż tu w Wiedniu otwarciu drukarni sprzeciwić się nie będą — wszystko zależy od władz miejscowych. Arcyksięciu trzeba nade wszystko przedstawić stratę, którą Instytut ponosi ze względu finansowego. Słyszać tu, że Winiarz ma zamiar założyć we Lwowie nową drukarnię. Jakąż on może dać większą rękojmią jak urzędnicy Zakładu? Zdaje się, że to pan Krieg odradza. — Za moim powrotem będę gadał, prosił, i za szczęśliwego poczytam się, jeżeli otrzymamy pożądaný skutek.”³⁵

Pozostał więc nadal wierny swemu od lat trwającemu zaangażowaniu w sprawę Ossolineum.

Działalność Fredry w Sejmie i w Wydziale Stanowym nie ograniczyła się tylko do spraw kultury, związanych — jak widzieliśmy — z teatrem i z fundacją Maksymiliana Ossolińskiego. Fredro włączył się również w inne inicjatywy mające na celu dobro gospodarki galicyjskiej, z których na czoło wysunęła się w tych latach potrzeba zawiązania Towarzystwa Kredytowego i budowy kolei.

Zabiegi o założenie Towarzystwa Kredytowego w Galicji trwały jeszcze od lat dwudziestych, ale dopiero na Sejmie 1838 r. projekt Towarzystwa został zatwierdzony, a w 1841 r. uzyskał sankcję cesarską³⁶. Fredro należał do czynnych organizatorów tej placówki. W aktach Sejmu Stanowego nie znajdujemy wprawdzie śladów tych jego czynności, ale świadczy o tym dochowana korespondencja z Józefem Grabowskim i Izydorem Pietruskim. Wiemy, że 19 grudnia 1838 r. pisał Fredro do Grabowskiego z prośbą o radę i opinię w sprawie organizującego się Towarzy-

stwa; list ten nie dochował się, ale znamy odpowiedź Grabowskiego nadesłaną z Poznania 1 lutego 1839 r.³⁷ Grabowski od wielu lat pracował w Ziemstwie Kredytowym Wielkiego Księstwa Poznańskiego: od 1828 r. był jego dyrektorem prowincjonalnym w 1839 r. powołany został na dyrektora generalnego. Z Fredrą łączyły go więzy przyjaźni jeszcze z czasów napoleońskich — razem służyli w 1813 i 1814 r. w sztabie głównym pod gen. Berthier. Teraz Fredro otrzymał od niego *Regulamin i zasady szacowania dóbr dla Ziemstwa Systematu Kredytowego w W. Ks. Poznańskim* z 1821 r. i dwukrotnie prosił o przysłanie do Lwowa kogoś wdrożonego w działanie podobnych instytucji, dodając:

„Nie potrzebuję Ci powiedzieć, że nie potrzebujemy fanfaronu z długimi włosami ani ministra z zadartym nosem, ale *simpliciter* spokojnego, pracowitego buchhaltera.”³⁸

Dwa dochowane listy Izydora Pietruskiego, pisane z Wiednia 10 i 23 kwietnia 1838 r., w których relacjonuje właśnie Fredrze starania wysłanej tam delegacji o zatwierdzenie instytutu, świadczą również, jak bardzo ta sprawa musiała leżeć Fredrze na sercu. Dla życia ekonomicznego Galicji była ona wtedy niezwykle ważna — i Fredro, sam dobry, zapobiegliwy gospodarz, czuł to i rękę — jak widać — przykładął, by jak najlepiej działanie nowej instytucji ustawić. A o jej wadze tak mówi historyk Sejmu Stanowego:

„Gdyby [...] dziś po Sejmach Stanowych pozostała tylko ta jednak instytucja, jużby ona wystarczała do zapisania twórców w wdzięcznej pamięci kraju”.³⁹

Drugą ważną inicjatywą Sejmu w tych latach był projekt wybudowania w Galicji linii kolejowej. Okazuje się, że również w tym przedsięwzięciu Fredro był — obok Leona Sapiehy — główną sprężyną. W sprawozdaniu z posiedzeń sejmowych z 1839 r. czytamy:

„Dwóch znakomitych obywateli podało wysokim Władzom nadwornym myśl przedłużenia kolei żelaznej z Wiednia do Bochni prowadzonej, od Bochni wzdłuż Galicji popod Lwów do Brzeżan. Uderza ważność tego pomysłu, którego uskutecznienie, ułatwiając przewóz naszych tucznych wołów, zboża, mąki, lnu, konopi, płócien, miodu, wosku, łoju, skór, wełny itd. zbliżyłoby nas niejako do wielkich targów handlowych, nadało wyższą cenę produktom, a przez to wzniosło produkcję, dochód i wartość dóbr...”⁴⁰

Owych „dwóch znakomitych obywateli” to właśnie Leon Sapieha i Aleksander Fredro. Już 29 grudnia tr. donosił Fredro Władysławowi Sanguszce do Genui:

„W tych dniach daliśmy nasze zdanie względem zaprojektowanej kolei żelaznej z Bochni do Brzeżan. Byłaby ona bez wątpienia wielkim dobrodziejstwem dla kraju; idzie tylko, kto ma rozwiązać sakiewkę — bagatelka!”⁴¹

O tę właśnie „sakiewkę” zaczęły się targi z władzami i debaty sejmowe. Linia kolejowa łącząca Wiedeń z Galicją była już w budowie; pierwszy jej odcinek: Wiedeń - Wagram otwarto w 1838 r.⁴² Rząd na razie

odmówił finansowania kolei galicyjskiej, ale uparte Stany na Sejmie w 1840 r.

„wyrzekły [...] życzenie, aby mieć kolej żelazną od Bochni, gdzie północna kolej Ferdynanda kończyć się będzie, wzdłuż kraju aż pod Lwów, a stąd w jednym ramieniu ku Podolowi do Brzeżan, albo do Dniestru, w drugim ramieniu do Brodów. W tym celu wyznaczają z grona swojego Komisję, której będzie obowiązkiem rzecz tę rozstrząsnąć najgruntowniej i w jak najkrótszym czasie zdać sprawę Wyborowi Stanowemu.”⁴³

Prezesem Komisji został Leon Sapieha, członkami m. in. Franciszek Kronwald, Alfred Potocki, Florian Singer, Izydor Pietruski. Nazwiska Fredry nie znajdujemy w składzie Komisji — być może dlatego, że brał w niej udział właśnie z ramienia Wydziału Stanowego jako „deputat”. A udział brał na pewno, i to niezwykle żywy i czynny. W archiwum Sapiehów znajduje się brulion listu Leona Sapiehy do Izydora Pietruskiego, w którym Sapieha zawiadamia go o wyborze na „członka Komisji zając się mającej zrobieniem projektu do kolei żelaznej w Galicji” i pisze:

„W czasie niebytności mojej proszę Hrabiego Aleksandra Fredra jako ciągle we Lwowie mieszkającego, aby dopilnował rozpoczętych tam czynności i skoncentrował wiadomości ze wszystkich punktów co do tej kolei przychodzić mogących. Zostawać z nim będę w ciągłej korespondencji...”⁴⁴

Część tej korespondencji dochowała się szczęśliwie w tymże samym archiwum Sapiehów. W dwóch obszernych listach z 24 grudnia 1840 i 12 stycznia 1841 r. Fredro przedstawił Sapieżę dokładny projekt trasy i szczegółowe opracowanie strony finansowej przyszłej kolei. Musiał się dobrze nabiedzić nad jakimiś chyba sztabowymi mapami, bo w wyznaczonej trasie wymienia nawet takie małe osady, jakich nie notuje wielki, XIX-wieczny *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. Nie dość na tym. Fredro zadał sobie trud i zrobił „rachunek podług opłat z myt, jakiego dochodu można by się spodziewać”. Pełno w tym drugim liście obliczeń cetnarów towarów, kosztów frachtów itd. Uderza przy tym rozmach i dalekowzroczność Fredry w tych — jak na razie dość w próżni zawieszonych — projektach:

„Im więcej rozpatruję się, tym mocniej jestem przekonany, że linia Dniestru nie tylko galicyjską, ale europejską linią komunikacyjną i handlową stać się może; i tak — łącząc zawsze kolej z żegluga parową, a nawet bez tej, będziemy mieli od Czarnego Morza, nawet od K[on]s[ta]n[tyn]opola, do Wiednia ponad Dniestr i północną koleją do Wiednia o kilkadziesiąt mil bliżej niż Dunajem. Z Jarosławia drugie ramię powinno prowadzić łęgiem Sanu i Wisły do Morza Bałtyckiego; trzecie zaś ramię spod Krakowa z północnej kolei do zaprojektowanej kolei pruskiej z Biegunia na Oppeln, Wrocław zaprowadzi do Berlina — Elby — Hamburga i Nieba si V[ou]ls voulez.”⁴⁵

W ciągu 1841 r. powstał pierwszy projekt całego przedsięwzięcia, opracowany najpewniej na październikową Sesję Sejmową. Dochował się on również w archiwum Sapiehów, a sygnowany jest: A. F.; Stanisław Pigoń wysnuł stąd wniosek, że opracował go sam Aleksander Fre-

dro — niewątpliwie w porozumieniu ze wspomnianą wyżej Komisją — i włączył do materiałów ostatniego tomu wydania *Pism wszystkich Fredry*. Memorial ów nosi tytuł *O możliwości i potrzebie założenia Banku i kolei żelaznej w Galicji*. Projekt wychodzi z założenia, że wobec odmowy rządu linia zostanie wybudowana kosztem krajowym, mianowicie z funduszków Banku na to założonego pod kierownictwem osobnego konsorcjum akcyjnego.

Projekt kolei galicyjskiej opracowano niebawem na nowo pod okiem Leona Sapiehy w obszernym traktacie, który został ogłoszony drukiem i przedstawiony sejmującym stanom we wrześniu 1842 r.⁴⁶ Nawiązuje on do przedmiotu obrad zeszlorocznych, a więc toczonych nad wnioskiem referowanym przez Fredrę⁴⁷. Sam Fredro był wtedy za granicą i właśnie rezygnował z dalszej pracy w Wydziale Stanowym, ale później nie uchylał się od pomocy w dalszych staraniach o realizację budowy kolei galicyjskiej. 20 maja 1844 r. wraz z Sapiehą, Henrykiem Dzieduszyckim i Tadeuszem Wasilewskim podpisał podanie o zezwolenie na założenie spółki akcyjnej do budowy kolei⁴⁸, wspólnie z Sapiehą czynił w Wiedniu zabiegi o uzyskanie funduszków na prowadzenie budowy ze źródeł czy to skarbowych, czy bankierskich⁴⁹. Sam „obiadował” wtedy u Rothschilda („mit dem Freund Rothschild” — jak donosił Tadeuszowi Wasilewskiemu)⁵⁰.

Wszystkie te kroki ciągle natrafiały na opór władz. W sprawozdaniu z sesji sejmowej z 15 - 27 września 1845 r. czytamy:

„Do prośby o pozwolenie do zawiązania Towarzystwa na akcje w celu budowania kolei żelaznej w Galicji przez Leona księcia Sapiehę, Henryka Hrabie Dzieduszyckiego, Aleksandra Hrabie Fredra i Tadeusza Wasilewskiego podanej, Najjaśniejszy Pan najwyższą uchwałą z dnia 18 grudnia r. p. wprawdzie przychylił się raczył, zastrzegając sobie atoli wyraźnie budowanie kolei żelaznej w tej prowincji na koszt najwyższego skarbu.”⁵¹

Wysiłki i zabiegi Sapiehy, Fredry i innych obywateli galicyjskich okazały się i w tej materii na razie daremne. Budowa kolei ciągnęła się długo; pierwszy jej odcinek: Kraków - Dembica otwarto w lutym 1856 r.; odcinek Przemyśl - Lwów dopiero w listopadzie 1861 r.

Przechowywane w Państwowym Archiwum Historycznym we Lwowie akta Sejmu Stanowego (zespół 164, opis 1) ujawniają jeszcze inne inicjatywy sejmowe, w których uczestniczył i zabierał głos Fredro.

Od lat galicyjscy ziemianie dobijali się np. o zmniejszenie podatku od wyrobu wódki. W aktach sejmowych z 1838 r. znajdujemy m. in. „Protokoły posiedzeń Wyboru Stanowego z przydaną sobie od Stanów Sejmowych Komisją w celu ułożenia planu pobierania podatku od gorzałki, mniej kosztownego dla skarbu, a mniej uciążliwego dla kontrybuentów”. Posiedzeń było kilka (m.in. 19 i 22 stycznia 1838). Fredro parokrot-

nie na ten temat się wypowiadał, w teczkach nr 260 i 261 znajdujemy dokładne relacje z jego oświadczeń. Trudno się tu wdawać w dość zawile szczegóły całej sprawy — jedno jest pewne: głos Fredry to głos ziemianina znającego dobrze omawiany problem i zatroskanego o płynące z gorzelnii dochody. Debaty Komisji nie przyniosły oczekiwanych skutków, stąd w adresie sejmowym z 1838 r. skończyło się tylko na „ponowieniu ogólnikowej prośby o niżenie podatku”⁵². Rok później rozgoryczony Fredro donosił m.in. Władysławowi Sanguszcze: „Obietnice zaś usunięcia szykan z poboru podatku od wyrobu wódki dotychczas bez skutku; przeciwnie, nowe przepisy nowe im otwierają pole”⁵³.

W tym samym zespole akt sejmowych, w teczce nr 276, znajdujemy osobno spisany protokół na czterech arkuszach folio, sygnowany 28 września 1841 r. przez Fredrę, pt. „Zdanie sprawy Komisji do roztrząśnienia projektu względem zawiązania Towarzystwa wzajemnego zabezpieczenia od ognia postanowieniem Wydziału Stanowego z dn. 9 kwietnia 1840, l. 217, delegowanej”. Pismo jest mniejszej wagi, głównie referuje wstępne stadium zamysłu. Chodzi o rozpatrzenie się w podobnych towarzystwach działających w krajach ościennych, ocenienie stosowności statutów i systemów administracji, by z nich skorzystać na potrzeby krajowe. Wśród papierów Fredry zachował się list, w którym deputat Stanisław Bochdan dn. 20 maja 1840 r. zawiadamia o opracowaniu i wysłaniu własnej propozycji⁵⁴. Z listu widać, że trzecim członkiem „Komisji” był Tadeusz Wasilewski. Dla nas ważny jest fakt, że Fredro i w tych pracach brał czynny udział. Na sejmie 1841 r. odczytano sprawozdanie Komisji Stanowej, która całą sprawę odłożyła do czasu zaprowadzenia Towarzystwa Kredytowego, co ułatwi szacowanie realności itd.⁵⁵

I to jest mniej więcej wszystko, co z dochowanych i przebadanych archiwaliów udało się wydobyć jako świadectwo publicznej działalności Fredry w okresie jego kadencji w Wydziale Stanowym w latach 1835 - 1842. Może dalsze badania przyniosą nowe, nieznanne dotąd materiały. Radzi byśmy na przykład wiedzieć, jaki był udział Fredry w formułowaniu postulatów o spolszczenie szkolnictwa i sądownictwa galicyjskiego. Dochowane akta milczą na ten temat.

Na pewno był to okres niezwyklej aktywności Fredry: jeszcze przecież nie połamał pióra autorskiego — przynajmniej w pierwszych latach — a ileż czasu i wysiłku zdołał poświęcić tym żmudnym, często obarczonym biurokratycznym balastem zajęciom. Pierwotny zapał, z jakim Fredro przystąpił do wykonywania swej funkcji, musiał jednak powoli przygasać, niewątpliwie pod wpływem oporu, na jaki prawie wszystkie inicjatywy sejmowe natrafiały u władz austriackich. 26 czerwca 1841 r. Henryk Fredro pisze zaniepokojony z Paryża:

„Twoje listy, Kochany Aleksandrze, zasmucają mnie i lękam się, że jak bę-

dziesz dłużej siedział w Galicji i takie prowadził życie, które Ci jest przeciwne, to zupełnie sobie zakwasisz humor i zdrowie zniszczysz...”⁵⁶

Musiał sobie dobrze Pan Hrabia „humor zakwasic”, skoro rok później kategorycznie zażądał, by go z piastowanego urzędu zwolniono. Pierwszą wiadomość o tym przysłał do Lwowa 15 sierpnia 1842 r. z Triestu; list ten nie dochował się, znamy jednak odpowiedź Franciszka Kriega i Jana Kantego Stadnickiego⁵⁷. Fredrowie przebywali na południu „u morskich kąpeli” od czerwca tr., wyjeżdżając tam za radą lwowskich lekarzy⁵⁸.

Następne pismo nadeszło do Lwowa już z Wiednia, tuż przed wrześniową sesją sejmową. Fredro pisał:

„Prześwietne zgromadzone Stany!

Złożyłem urząd, na który wyniósł mnie wybór Wasz zaszczytny. Racście przyjąć usprawiedliwienie moje. Kiedy siły odpowiadały chęciom, służyć krajowi uważałem za obowiązek, tak jak teraz, kiedy stan zdrowia mniej zdolnym czyni, kiedy zmusza coraz częściej usuwać się od wszelkiego umysłowego zatrudnienia, uważam za powinność ustąpić z miejsca, które zajęтым być może przez kogo innego z większą dla kraju korzyścią.

Ktokolwiek on jednak będzie, zdoła zapewne w gorliwości służenia współbraciom i w nieprzebranej miłości Ojczyzny wyrównać mi zawsze, ale przewyższyć nigdy. Pozwólcie, Prześwietne Stany, unieść z sobą to drogie przekonanie i połączyć w sercu z wdzięcznością, którą Wam winien jestem za dwukrotny dowód zaufania Waszego.”⁵⁹

Równocześnie prosił Fredro Tadeusza Wasilewskiego, by go bronił na Sejmie i nie dopuścił do tego, aby jego rezygnacja została odrzucona⁶⁰. W protokole obrad sejmowych czytamy:

„Z żalem dowiedzą się Prześwietne Stany, że mąż rzadkich zdolności, gruntownego światła i najczystszych obywatelskich chęci, z taką gorliwością zajmujący się pracą w Wyborze Stanowym i w tym zgromadzeniu zwykle z taką uwagą słuchany, Aleksander Hrabia Fredro, dla słabości swojej żony prosił o uwolnienie go od urzędu Deputata Stanowego.”⁶¹

Z listu zaś Wasilewskiego, wysłanego 1 października tr., dzień po powrocie Fredrów do kraju, dowiadujemy się, że

„Szlachta nie chciała słyszeć o Twoim wystąpieniu ani przystąpić do wyboru następcy. Odłożono wybór do ostatniej sesji w nadziei, że może jeszcze nadjedziesz i dasz się uprosić. Ja najmocniej ze wszystkich dotknięty, bo najmilszego kolegę tracę, musiałem stosownie do Twojej woli przekładać, że Cię dziś przy słabym zdrowiu do dalszej służby przymuszać nie należy i nie można. [...] Ja, który jestem rodzaj optymisty [...] pocieszam się tą nadzieją, że na odejściu z Wydziału nie straci Cię towarzystwo lwowskie [...], a wolny od zatrudnień i nieprzyjemności urzędu, spokojniejszy i zdrowszy, odżyjesz znowu dla literatury ojczystej i nowymi ją płodami wzbogacisz.”⁶²

Literatura nieprędko odzyskała Fredrę, który krótko przed porzuceniem urzędu złamał pióro, urażony ostrą krytyką Seweryna Goszczyńskiego, a teraz umocniony w postanowieniu milczenia artykułem, który w 1842 r. ukazał się w poznańskim „Tygodniku Literackim”⁶³. Wcześniej — bo zaledwie parę miesięcy po wycofaniu się z Wydziału — wrócił do

działalności publicznej, włączając się na powrót w zabiegi o kolej galicyjską, w pomoc dla Ossolineum, a przede wszystkim w sprawę regulacji stosunków włościańskich (memoriał z 1844 r.) i w wypadki 1846 i 1848 r. Ta podjęta na nowo działalność wyrosła niejako z omówionych tu lat terminowania w Wydziale Stanowym — okresu, który ustalił pozycję Fredry-obywatela w opinii publicznej.

Kiedy wiele lat później, po uzyskaniu przez Galicję autonomii, zwoływano w 1861 r. pierwszy powszechny Sejm Krajowy, oczy wyborców padły znowu na Fredrę. „Nie racz [...] odmówić wzięcia udziału w Sejmie i walczenia słowem i powagą swoją przeciw dążnościom sprawie narodowej szkodliwym” — pisali ziemianie obwodu samborskiego⁶⁴. Fredro wybór przyjął, zapewniając, że jest on „jednym z największych zaszczytów, których dostąpić mogłem. Ile tylko siły zwątlone wystarczą, starać się będę odpowiedzieć godnie zaufaniu Waszemu”⁶⁵.

Rok później rzekł się godności poselskiej. Już nie potrafił wykrzesać z siebie tego żaru i tych sił, które towarzyszyły dawnemu posłowaniu. Zresztą do głosu dochodziły już inne sfery społeczne, inne pokolenie, inne żywioły polityczne⁶⁶.

Przypisy

¹ Aleksandra Fredry *Memoriał polityczny z roku 1844*. W wyd. *Miscellanea z okresu romantyzmu. Archiwum Literackie*. Wrocław 1956, t. 1, s. 64 - 90. Rękopis dochował się w tej części zbiorów rodzinnych, która po ostatniej wojnie dostała się wraz z archiwum siemianickim Szembeków do Biblioteki Narodowej (sygn. 8496 IV).

² Dotychczasowi badacze sądzili zgodnie, że był on pisany na użytek Rudolfa Stadionia, który jako nadzwyczajny komisarz rządowy przyjechał z początkiem lipca tr. do Lwowa dla rozpoznania i ułożenia rozjątrzonej sprawy powinności chłopskich, tymczasem Pigoń — głównie na podstawie odnalezionej we Lwowie korespondencji z Alfredem Potockim — ustalił, że „memoriał” ów pisany był właśnie dla Potockiego w nadziei, że za jego pośrednictwem dotrze do władz centralnych.

³ Są to słowa Stanisława Pigionia odnalezione w brulionowych notatkach do wstępnych uwag, które miały poprzedzić przygotowywane przez Profesora wydanie wspomnianych „memoriałów” w ostatnim tomie *Pism wszystkich Fredry*.

⁴ Z. Kaczkowski, *Mój pamiętnik z lat 1833 - 1843*. Lwów 1907, s. 61 - 62.

⁵ Cyta: pochodzi z zapisków brulionowych, por. przypis 3.

⁶ 9 listopad 1828 r. odbył się ślub Aleksandra z Zofią Jabłonowską, I v. Skarbkową, który zakończył wieloletnie staranie się o jej rękę, a przede wszystkim o uzyskanie przez nią rozwodu ze Stanisławem Skarbkim.

⁷ Por. A. Fredro, *Pisma wszystkie*, t. 13, cz. 1. Warszawa 1968, s. 298 - 299.

⁸ *Wspomnienia Jana Aleksandra Fredry* w: M. z Fredrów Szembekowa, *Niegdys... Wspomnienia moje o Aleksandrze Fredrze*. Lwów 1927, s. 142.

⁹ List jednego z nich, dziękujący za tę gościnę, dochował się w papierach Fredry, zob. *Pisma wszystkie*, t. 14. Warszawa 1976, s. 456 i nast.

- ¹⁰ Tamże, s. 76 - 77.
- ¹¹ Redakcja pierwotna *Ślubów* powstała już w latach 1826 - 1827 p. *Nienawiść męzczyzn*, ale dopiero w 1832 r. autor komedię przerobił, nadając jej inny kształt wersyfikacyjny.
- ¹² Por. *Czynności Sejmu Królestw Galicji i Lodomerii, który na dzień 21 X 1833 zwołanym, a na dniu 28 t. m. i r. ukończonym został*. Lwów 1835, s. 64.
- ¹³ A. Fredro, *Pisma wszystkie*, t. 14, s. 479.
- ¹⁴ Tamże, s. 499.
- ¹⁵ Por. list Edwarda Fredry z 21 marca 1834 r. i Michała Tustanowskiego z 17 IX 1834 r., tamże s. 483, 486.
- ¹⁶ Tekst przysięgi dochował się w Państwowym Archiwum Historycznym we Lwowie, zespół 575, opis 1, nr 78, k. 72.
- ¹⁷ Państwowe Archiwum Historyczne we Lwowie, zespół 165, opis 1, tom 58, k. 42: Fredro referuje list zastępcy kuratora literackiego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.
- ¹⁸ Państwowe Archiwum Historyczne we Lwowie, zespół 165, opis 5.
- ¹⁹ Por. też B. Lasocka, *Teatr lwowski w latach 1800 - 1842*. Warszawa 1967.
- ²⁰ Państwowe Archiwum Historyczne we Lwowie, zespół 165: Krajewoj Komitet g. Lwow. Opis 1: Prezydium 1861 - 1920. Teczki nr 11 - 248 są określone jako: Dzieło o diejatielnosti prawlenia instytutu im. Ossolińskich w gor. Lwowie. Dokumenty za 1817 - 1877.
- ²¹ „W r. 1837 zamierzano powołać na stanowisko to Aleksandra hr. Fredrę. W związku zaś z tymi pogłoskami również Wincenty Pol skłonny był do objęcia kustodii, przy czym zastrzegął, iż zgodziłby się współpracować tylko pod kierunkiem Fredry...” (A. Fischer, *Zakład Narodowy imienia Ossolińskich*. Zarys dziejów. Lwów 1927, s. 42).
- ²² Tytuł „narodowy” został przyznany Zakładowi w 1828 r., później jednak — aż do 1848 r. — był często kwestionowany czy wręcz zakazywany przez władze austriackie.
- ²³ Państwowe Archiwum Historyczne we Lwowie, zespół 165, opis 1,teczka nr 68, k. 36 - 37.
- ²⁴ S. Pigoń, *Miłe życia drobiazgi*. Warszawa 1964, s. 87.
- ²⁵ Autograf jak w przyp. 23, k. 38 - 39.
- ²⁶ Tamże,teczka nr 60, k. 28; oryginał pisma w Archiwum Ossolineum 1836, t. 19 (Biblioteka Akademii Nauk USRR we Lwowie).
- ²⁷ W Archiwum Ossolineum (jw. rok 1840) znajduje się akt przysięgi Szlachtowskiego złożonej w obecności Fredry.
- ²⁸ Zob. *Czynności Sejmu... w dniu 28 IX 1840 r. rozpoczętego a ukończonego 3 X tegoż roku*. Lwów 1842, s. 22.
- ²⁹ A. Fredro, *Pisma wszystkie*, t. 14, s. 555.
- ³⁰ Państwowe Archiwum Historyczne we Lwowie, zespół 165, opis 1,teczka nr 92, k. 31 - 34.
- ³¹ A. Fischer, *Zakład Narodowy im. Ossolińskich*, s. 44, 46.
- ³² Pismo Pawlikowskiego w Państwowym Archiwum Historycznym we Lwowie, zespół jw.,teczka nr 86, s. 1 - 13.
- ³³ „Referat” Fredry jw., k. 28 verso - 46 verso.
- ³⁴ A. Fredro, *Pisma wszystkie*, t. 13, cz. 1, s. 170.
- ³⁵ Jw. t. 14, s. 122; list A. Kłodzińskiego do Fredry z 15 grudnia 1844 r. tamże, s. 608.

- ³⁶ Zob. *Czynności Sejmu [...] w dniu 19 IX 1842 r. zagajonego, a zamkniętego w dniu 27 t. m. i r.* Lwów 1843, s. 30 i nast.
- ³⁷ Por. A. Fredro, *Pisma wszystkie*, t. 14, s. 540 - 542.
- ³⁸ Listy Fredry do Grabowskiego z 20 VII i 5 XII 1839 zob. jw., s. 88 - 89, 90 - 91.
- ³⁹ B. Łoziński, *Galicyski Sejm Stanowy (1817 - 1845)*. Lwów 1905, s. 104.
- ⁴⁰ *Czynności Sejmu [...] 10 IX 1839 rozpoczętego, a w dniu 19 t. m. i r. ukończonego*. Lwów 1842, s. 16.
- ⁴¹ A. Fredro, *Pisma wszystkie*, t. 14, s. 92.
- ⁴² Relację o tym otrzymał Fredro w listach I. Pietruskiego, tamże, s. 528 i 536.
- ⁴³ *Czynności Sejmu [...] 28 IX 1840 rozpoczętego, a ukończonego w dniu 3 X t. r.* Lwów 1842, s. 26.
- ⁴⁴ Archiwum Sapiechów znajduje się w Bibliotece Akademii Nauk USRR we Lwowie. Listy w sprawie kolei i omówiony dalej „memoriał” oznaczono sygn. „T. 568. Kolej Karola Ludwika”.
- ⁴⁵ Autograf jw. Druk: A. Fredro, *Pisma wszystkie*, t. 14, s. 99 - 100.
- ⁴⁶ *Sprawozdanie Komisji wyznaczonej przez Sejm do wypracowania projektu kolei żelaznej w Galicji*. Lwów [1842].
- ⁴⁷ Tamże, s. 2.
- ⁴⁸ A. Fredro, *Pisma wszystkie*, t. 14, s. 116.
- ⁴⁹ Zob. listy w tej sprawie do A. Fredry w t. 14, s. 600 - 605.
- ⁵⁰ Zabawną relacją owego „obiadowania” u „przyjaciela” Rothschilda przekazał Leon Sapieha, *Wspomnienia*. Kraków — Warszawa 1912, s. 222 - 223.
- ⁵¹ *Czynności Sejmu [...] w dniu 15 IX r. 1845 zagajonego, a zamkniętego w dn u 27 t. m. i r.* Lwów 1846, s. 32.
- ⁵² B. Łoziński, *op. cit.*, s. 101.
- ⁵³ Zob. A. Fredro, *Pisma wszystkie*, t. 14, s. 92.
- ⁵⁴ Tamże, s. 548 - 549.
- ⁵⁵ *Czynności Sejmu [...] w dniu 4 X 1841 zagajonego, a w dniu 9 t.m. i r. zamkniętego*. Lwów 1843, s. 30.
- ⁵⁶ A. Fredro, *Pisma wszystkie*, t. 14, s. 583.
- ⁵⁷ Tamże, s. 592 - 594.
- ⁵⁸ Zob. Z. Szeptycka, *Wspomnienia z lat ubiegłych*. Wrocław 1967, s. 96 i nast.
- ⁵⁹ A. Fredro, *Pisma wszystkie*, t. 14, s. 112 - 113.
- ⁶⁰ Tamże, s. 114.
- ⁶¹ *Czynności Sejmu [...] w dniu 19 IX r. 1842 zagajonego, a zamkniętego 27 t.m. i r.* Lwów 1843, s. 26.
- ⁶² A. Fredro, *Pisma wszystkie*, t. 14, s. 595.
- ⁶³ S. Goszczyński, *Nowa epoka poezji polskiej*. „Powszechny Pamiętnik Nauk i Umiejętności” t. 2: ustęp o Fredrze: s. 8 - 12; (Leszek Dunin-Borkowski), *Uwagi ogólne nad literaturą w Galicji*. „Tygodnik Literacki” 1842, o Fredrze: nry 50 - 51.
- ⁶⁴ A. Fredro, *Pisma wszystkie*, t. 14, s. 689.
- ⁶⁵ List do wyborców w Samborze z 3 kwietnia 1861, zob. jw., s. 190.
- ⁶⁶ W listopadzie 1862 r. Fredro zrzekł się godności poselskiej uzasadniając swą rezygnację złym stanem zdrowia. Zapytany rok później przez Kaczkowskiego o istotny powód rezygnacji, wyjaśnił: „Wiesz, kiedy mnie wybrano, miałem w tym satysfakcję, że przeciw mnie jeszcze nie zapomniano, ubrałem się w kontusz i miałem szczerą chęć wspólnie z wszystkimi pracować. Ale kiedy się między moimi kolegami rozpatrzył, że ja, napoleończyk, jestem pomiędzy nimi jak pies na kręgielni, zamiast więc czekać, aż mi ktoś kulą nogi podetnie, ukłoniłem się, dopókim był cały, i podziękowałem za łaskę” (Z. Kaczkowski, *Mój pamiętnik z lat 1833 - 1843*, s. 63).